Pełna tabela loterji na stronie 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. | Kraków niedziela 21 maja 1933 | Nr 139

Polacy w locie alpejskim

Dwa włoskie samoloty rozbite

WIEDEŃ (PAT). — Wczoraj wczesnym rankiem rozpoczął się lot alpejski. Ze względu na niepomyślne warunki atmosferyczne odbędą się zawody nie na trasie normalnej, lecz na trasie rezerwowej nr. 4 o łącznej długości 1036 klm.

Trasa ta prowadzi z Wiednia do Grazu, Klagenfurtu. Dalszemi etapami są: Knittelfeld, Noetsch, Linz, Frisach, Wiener - Neustadt, Stockerau i Graz.

Pierwsi startowali lotnicy polscy, jeden o godz. 5.15, drugi o godz. 5.18.

WIEDEŃ. (P.A.T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi: lotnicy Bajan (Polska), Naty (Węgry), Kalman (Węgry), Witien (Węgry), Dudziński (Polska), Josipowich (Austrja), Micciani, Sazin, Pencarelli i Lombardi (wszyscy z Włoch) przelecieli między godz. 6-ą, a 8-ą do Grazu, poczem wystartowali do dalszego etapu Graz — Klangenfurt.

Samolot Miciani'ego został uszkodzony. Pilot i obserwator wyszli bez szwanku. Aparat Mattioli'ego wpadł wpobliżu Angern (30 klm. przed Grazem) na drzewo. Samolot doznał poważnych uszkodzeń. Pilot i obserwator wyszli bez szwanku.

Samoloty polskie Bajana i Dudzińskiego wyleciały już z Klagenfurtu i lecą dalej w kierunku linji Klagenfurt — Knittelfeld.

KLAGENFURT. (P.A.T.). Do godz. 12-ej w południe przeleciało nad lotniskiem w Klagenfurt 10 samolotów. Kontynuują one lot do Knittelfeld.

Druga międzynarodówka socjalistyczna

ostro potępia Hitlera i jego rządy

Protestuje też kategorycznie przeciwko zbrojeniom Niemiec

PARYŻ (PAT). — Pod przewodnictwem Emila Vandervelde odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie prezydjum Drugiej Międzynarodówki Socjalistycznej, poświęcone sprawie zbrojeń niemieckich i stosunku do ruchu hitlerowskiego.

Przyjęto uchwałę, wypowiadającą się przeciw dopuszczeniu do ponownego zbrojenia się Rzeszy i potępiającą kategorycznie grupę socjal - demokratów, która głosowała w Reichstagu bez zastrzeżeń za wnioskiem przyjęcia do wiadomości deklaracji Hitlera.

Podkreślić należy, iż w obradach prezydjum nie wziął udziału ani jeden przedstawiciel socjalistów niemieckich.

10.000 Chińczyków poległo pod Pekinem

A ambasador Japonji mówi o „prowokacjach" chińskich!

NANKIN (PAT) — Wojska japońskie następują na Pekin, który jest coraz bardziej zagrożony. Liczba Chińczyków, zabitych i rannych na froncie pod Ku - Pei-Kau przewyższa 10.000.

Jednocześnie PAT donosi z Waszyngtonu, że ambasador Japonji w Waszyngtonie Debuczi oświadczył wobec dziennikarzy, iż Japonja zamierza wycofać swe wojska z właściwych Chin niezwłocznie po otrzymaniu zapewnienia, iż nie będzie niepokojona przez Chińczyków, których oddziały stale usiłują przedostać się do Dżeholu z terytorjów, położonych na południe od Wielkiego Muru Chińskiego.

Japonja nie ma zamiaru zajęcia Pekinu ani Tie-sin i nie uczyni tego, jeżeli nie będzie zmuszona do okupacji przez prowokacje ze strony Chin.

W 11-tym dniu głodówki

Gandhi czuje się zupełnie dobrze

LONDYN. (P.A.T.). Gandhi, który obecnie pości już jedenasty dzień wbrew oczekiwaniom czuje się dobrze. Biuletyn lekarski ogłoszony wczoraj zapowiada, że o ile nie zajdzie jakaś nieoczekiwana komplikacja, Gandhi przetrwa swój 21-dniowy post. Lekarze twierdzą, że Gandhi, który w ciągu całego życia stosował najbardziej ascetyczną dyscyplinę, posiada dzisiaj pomimo 64 lat wytrzymałość człowieka w sile wieku.

Pan jest łotrem!

Adwokat Juchnowski miał w mieszkaniu swem niezwykłego goscia. Wtargnął on do mieszkania mecenasa, przedstawił się jako Grzegorz Lebioda i bez ogródek obrzucił adwokata stekiem obelg.

Jak wynikało ze słów owego Lebiody, oskarżał on adwokata o niecne uwiedzenie dziewczyny, Romy B., do której gwałtowny młodzian żywi gorące uczucie.

Czy istotnie poważany adwokat, znany w szerokich kołach stolicy, mógł popełnić taką zbrodnię?

Czytelnicy dowiedzą się o tem z dalszych odcinków naszej powieści p. t. „Owoc zakazany".

Zderzenie parowca z górą lodową

Parowiec utonął, załoga uratowana

Donoszą z Nowej Funlandji, że parowiec norweski „Sevistad" o pojemności 6600 tonn, wiozący rudę żelazna i miedziana, wpadł na górę lodową. Przód statku został całkowicie zdruzgotany i parowiec w przeciągu kilku minut zatonął. Mimo jednoczesnego wybuchu gazu, załoga zdołała spuścić łodzie ratunkowe i uratować swe życie. Na szczęście załoga składała się tylko z 17 osób, co pozwoliło gromadce ludzi szybko opuścić statek.

Władze morskie nakazały statkom pasażerskim znaczne zmniejszenie szybkości w strefie, gdzie docierają góry lodowe.

Sąd okręgowy w Krakowie
Wydział III. karny
Dnia 13 maja 1933
III Pr. 93/33

Sąd okręgowy Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 12 maja 1933 L. B. II. 2/138/33 konfiskatę czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" Nr. 130 z daty Kraków, piatek 12 maja 1933 z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na stronie 2 zaczynającego się od słów „Podobno Zarząd" do słów „odrzuciła wraz z tytułem", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 kk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowany ma być zniszczony.

Przewodniczący: Prezes Sądu okręgowego: Dr. Hubl wr. Protokulant: Szymański wr. Za zgodność: podpis nieczytelny.

Międzynarodowy Meeting Lotniczy w Warszawie

W stolicy odbędzie się w dn. 24 i 25 b. m. międzynarodowy meeting lotniczy, organizowany przez Aeroklub Warszawski na zakończenie Tygodnia LOPP.

Będzie to wielkie święto lotnictwa polskiego, na które przybędzie do Warszawy szereg lotników zagranicznych.

Program meetingu jest niezwykle urozmaicony. Nad lotniskiem mokotowskiem odbędzie się więc emocjonujący wyścig samolotów, lądowanie platowców w kole, loty na szybowcach, skoki grupowe ze spadochronami, wzlot balonu wolnego i wreszcie zawody samochodowe.

Największą sensację wzbudzi niewątpliwie pokaz i konkurs akrobacji lotniczej, do których stają najlepsi polscy lotnicy, m. in. kpt. Jerzy Bajan i por. Józef Orłowski. Piloci polscy, cieszący się sławą jednych z najlepszych akrobatów lotniczych świata, zademonstrują mrożące krew w żyłach akrobacje.

Warszawa oczekuje specjalnie popisów por. Orłowskiego, mistrza w lataniu na plecach, którego loty wzbudziły ostatnio taki żywiołowy entuzjazm w Sofji, podczas bułgarskiego święta lotniczego. Sposób latania na plecach uprawiany przez por. Orłowskiego. jest bardzo efektowny, ale i niezwykle trudny. Wymaga nieustannego treningu i żelaznej wprost wytrzymałości pilota.

Protektorat nad zawodami łaskawie przyjął Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki, który przybędzie na lotnisko, aby osobiście wręczyć zwycięzcy, ufundowany przez siebie puhar. Pan Prezydent, gorący protektor polskiego lotnictwa, przemówi przy tej okazji po raz pierwszy przez radjo.

Meeting wzbudził w całym kraju olbrzymie zainteresowanie.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednolita, przeważnie mocniejsza, zwłaszcza dla dewiz na Nowy Jork. Dolar — 7.73, rubel złoty — 4.92 i pół.

Robotnicy blokują fabrykę Rudzkiego

Pierwsza noc w obronie swego warsztatu pracy

(k.) Przy ul. Fabrycznej, na Powiślu, mieści się fabryka „K. Rudzkiego i S-ka". Ongiś zatrudniała ok. 1.000 robotników — dziś zostało 129, a i tym grozi klęska bezrobocia, a warsztat pracy ma być zamknięty.

Oto przed 2 tygodniami dn. 6 b. m. zarząd fabryki wystosował do robotników list z wymówieniami, motywując swą decyzję brakiem zamówień rządowych, obstalunków prywatnych.

Postawieni wobec groźby utraty pracy i chleba robotnicy zwrócili się o interwencję do inspektoratu pracy, do min. opieki, a także i do dyrektora fabryki pana Włodka. Niestety wszelkie starania ich nie odniosły skutku.

Dyrektor Włodek oświadczył, że do czasu otrzymania zamówień zamknie fabrykę a nawet i po otrzymaniu ich jeszcze przez 6 tygodni warsztaty nie będą czynne, a to ze względu na chęć przeprowadzenia generalnego inwentarza...

Dodać jeszcze należy, że robotnicy pracują u Rudzkiego już od 2 lat tylko po 3 dni w tygodniu, są to przeważnie pracownicy starsi — większość przekroczyła 50 lat, a są i 70-letni. Dla nich więc utrata dotychczasowego, choć i tak mizernego zarobku — ok. 15 zł. tygodniowo — jest przekreśleniem wszelkich nadziei na przyszłość.

Robotnicy proponowali fabrykantom wszelkie ustępstwa: zgodzili się m. in. przyjąć bezpłatne. dłuższe urlopy, aby nie tracić praw do swego warsztatu pracy i po otrzymaniu zamówień przez fabrykę, stanąć znowu do roboty. Nie zgodzono się i na to.

Wreszcie robotnicy zrozumieli, że dyrekcja albo pragnie się pozbyć obecnych pracowników, a potem przyjąć innych na gorszych zapewne warunkach, albo zamierza wogóle zlikwidować tę placówkę, przekazując otrzymane roboty innym oddziałom.

W tych warunkach chwycili się ostatecznego środka: postanowili nie opuszczać swych warsztatów, i blokując fabrykę czekać na załatwienie ich postulatów.

Wczoraj, gdy gwizdek ogłosił zakończenie dnia roboczego, nikt nie wyszedł z fabryki. Jedynie delegaci rozpoczęli swą codzienną wędrówkę do ministerstw, inspektoratów, dyrekcji.

Do późnego wieczora — jak się dowiadujemy — sytuacja nie uległa żadnej zmianie. Robotnicy pozostają w fabryce, szykując się do spędzenia pierwszej nocy na stołach, podłogach.

Na dziś zapowiedziane są dalsze konferencje. Robotnicy, jak nam mówią, zdecydowani są wytrwać do zwycięskiego końca, do chwili, gdy im zapewnią możność powrotu do pracy.

Niezwykły pościg

Ostrzeliwany przez kłusownika policjant tropił przestępcę

Władysław Urbankowski zawołany strzelec na cały powiat węgrowski trudnił się kłusownictwem, przysparzając wiele kłopotów gajowym i leśniczym. Wiedziano powszechnie że posiada dubeltówkę, z której, w razie przyłapania go na nielegalnem polowaniu, zawsze może wypalić w prześladowcę.

Zlikwidowanie Urbankowskiego wziął na siebie komendant posterunku policji w Grabinach, przodownik Młynik. Znał on dobrze kłusownika, rozmawiał z nim parę razy i mniemał, że uda mu się go schytać z dowodami winy. Zaczaił się więc w dniu 8 grudnia r. z. przed świtem. Równocześnie posłał do mieszkania Urbankowskiego policjantów, pod pozorem poszukiwania broni. Okazało się, że kłusownika już niema, a żona jego powiedziała, że poszedł do teścia.

Ponieważ nocy tej upadł śnieg i na podwórzu widoczne były tylko jedne ślady nóg człowieka, wiec posterunkowi udali sie za śladami prowadzącemi prosto do lasu. Przod. Młynik pożyczył sobie konia i konno pocwałował. W lesie dogonił jakiegoś mężczyznę i mimo ciemności poznał Urbankowskiego, który na wołania, odpowiedział ucieczkę w bagna.

Koń przod. Młynika zatrzymał sie przed bagnem, nie chcąc iść dalej a wtedy uciekający odwrócił się, zmierzył z dubeltówki do Młynika i z odległości 80 metrów wystrzelił, lecz chybił, bo przodownik pochylił się przed pociskiem. Zamachowiec uciekał dalej, zakładajac po drodze nowy ładunek, a Młynik popedził za nim pieszo. W pewnym momencie stracił go z oczu, po paru minutach jednak, kiedy na chwilę zatrzymał się nasłuchując i przykucnął, żeby zobaczyć czy kłusownik nie stoi gdzie za drzewem — z krzaków padł strzał. Kula trafiła w czapkę. Strzelający wybiegł za raz na polane, odwrócił się i krzyknął:

— Chodź, trup z ciebie będzie!

Uciekał dalej, dobiegł do drogi i tam ślad jego zaginał. Młynik przekonany, że to Urbankowski doń strzelał, ścigał kłusownika dalej, odwiedził dom jego teścia, lecz nikogo nie zastał, powrócił wiec do wsi, zastając Urbankowskiego ubranego w kurtkę bronzową i letnia czapkę, z laską w reku.

Przodownik zdumiał sie, widzac taka zmiane, bo w lesie wyraźnie zauważył, że kłusownik był ubrany w szara kapote wiejska i barankowa czapkę.

Zaczał wiec podejrzewać, że Urbankowski poprostu przebrał sie dla oszukania policji i zaczał wypytywać kłusownika o różne szczegóły ubrania, zwłaszcza, że mówiono, że to nie jest ubranie Urbankowskiego.

Istotnie kłusownik nie umiał powiedzieć, ile w kurtce jest kieszeni i czy z tyłu jest patka, jaką podszewkę ma czapka lub czy laska jest ze skówką.

To też uznano za pewne, że Urbankowski musiał sie przebrać w domu teścia, prawdopodobnie aby zaskoczyć policję, albo też i z konieczności zmiany, zamoczonego przy przedostawaniu się przez bagno w czasie ucieczki — ubrania.

Urbankowski stanał więc przed sądem za usiłowanie zabójstwa przodownika Młynika i został skazany na cztery lata wiezienia.

Wobec apelacji skazanego sprawa przeszła do drugiej instancji i tu wypłyneła pobieżnie dotad potraktowana okoliczność, że przod. Młynik mógł sie mylić, przypuszczając, że strzela do niego Urbankowski, gdyż zajście miało miejsce przed wschodem słońca, w zimie, a śnieg, od którego jasność odbija, nie ma znaczenia przy dalszej odległości.

To też sad apelacyjny w Warszawie uznajac, że brakuje potrzebnych danych, uwolnił Urbankowskiego od kary z braku dowodów.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej naszego Pisma

Nie naśladujmy czupurnych kogutów

P. Luba Justahel jest osoba usposobioną sceptycznie. Oświadcza nam, że nie bedzie popierała opinji p. Maski, że nie ma powodu pochwalania p. Muchy, a już specjalnie sprzeciwia się opinji p. Magdy z Nowogrodzkiej, która zwalcza w mowie ostrej i niemal „wiązanej", pisząc:

„Pani Magdziu z Nowogrodzkiej, niech Pani dobrze uważa! Nawarzyła Pani piwa i tem Pani do siebie zraża. Jest Pani przekupka w słowie, moc jadu w cudnych usteczkach, poza tem... dość źle w głowie i coś Pani braknie w klepkach...

Zobaczmy ,jak wygląda „sens", którym Pani sie szczyci. Niechaj nam prawda poświeci. Uczył Marcin Marcina, a kurzy sie, jak z komina. O, dużo sadzy w Pani jeszcze jest, to też trzeba czyścić, czyścić „fest". A znów „Mucha", pewna siebie, że znokautowała „Maske", siedzi sobie, jakby w niebie, lecz miast lilji trzyma... laske...

Poezja nie lubi swarów, kłótni, przekonań cietych. Nie badźmy aż tak okrutni i nie udawajmy świetych. Nie naśladujmy kogutów, dziobiacych sie z byle czego i zaprzestańmy „szyć buty" — tak każe miłość bliźniego.

Teraz zaś do „Maski", pani, która tak nicość popiera, oto będzie pieprzyk dla niej. Jeśli może, niech odpiera. Kiedy złodziej w strachu drżącym, prosi Boga, by uniknać złapania go na „gorącym", pani „Maska" również życzy z Bogiem do... cudzołożenia, lecz ten przeciw niemu krzyczy. Bardzo dziwne jej myślenia.

A p. Andrzej z p. Ninka, ta lecіwa dziewczynką, dobra radę by dostali tylko gdyby napisali list do działu „W cztery oczy", gdzie opiekę by roztoczył człowiek światły, doświadczony, w swych pojęciach utrwalony. Róbcie to, póki jest czas, jedna rada to dla Was".

Nie zupełnie się godzimy z tą radą, ponieważ nasz dział „Pod sąd opinji" tem się różni od działu „W cztery oczy", że poddający się sądowi opinji rodziny czytelniczej, tem samem daja do zrozumienia, iż pragną wysłuchać nie jednego tylko, lecz wielu głosów w słusznem, zresztą, przeświadczeniu, że co głowa to rozum...

Czego szukała?

A co znalazła?

(S. F.) Źródłem sprawy sądowej o pobicie lub obrazę, czyli t. zw. „pyskówki", niezawsze jest wódka, lub nieporozumienia sąsiedzkie. Może być zwykły pech. Świadczy o tem sprawa poniższa.

P. Fajga Zapalnik postanowiła zmienić mieszkanie. Z pośrednikiem mieszkaniowym udała się na poszukiwania. Obejrzała kilka mieszkań, ale żadne nie przypadło jej do gustu, wreszcie pośrednik zaproponował udanie sie na ul. Nowolipki, gdzie miał być do odstąpienia ładny i tani, dwupokojowy lokal.

Drzwi mieszkania otworzyła młoda, pachnąca mocnemi perfumami osóbka w jaskrawym szlafroku.

Dowiedziawszy się o celu wizyty p. Fajgi, zaprosiła ją do pokoju.

— Tu jest pokój stołowy — informowała, — bardzo jasny i bardzo ciepły... A tu jest sypialnia... Tylko pani wybaczy, że tam jest mały nieporządek. Przyjechał do mnie wujaszek z prowincji i położył się po podróży.

— Nic nie szkodzi — uśmiechnęła się grzecznie p. Fajga, weszła do sypialni i... nogi się pod nią zatrzęsły.

Na tapczanie bez marynarki i pantofli, leżał wygodnie i drzemał jej rodzony mąż, p. Zapalnik.

P. Fajga zawyła jak zraniona tygrysica i rzuciła sie w stronę śpiącego.

— Co pani robi? — przeraziła się gospodyni. — Poco go budzić? Zmęczony jest po podróży.

— Po podróży siedemnastką z Muranowa na Nowolipki? — syknęła p. Fajga. — Wcale nie wiedziałam, że pani jest Izba Handlowa! On sie śpieszył do Izby Handlowej! Łotr!

Silne uderzenie w twarz obudziło p. Zapalnika, który sie zerwał, jak oparzony z tapczanu.

— Fajgusia! Co ty tu robisz?

— W morde cie bije, bandyta! Łobuz! Ty śpisz w Izbie Handlowej? Ty nie masz czasu przyjść na obiad?

— Ja... ja — jąkał się p. Zapalnik, — ja tu przyszedłem obejrzeć mieszkanie...

— Bez marynarki oglądasz?

— Tu... tu... jest takie ciepłe mieszkanie, że wytrzymać nie można... — jeknął pan Z. i widząc, że żona chwyta wazon, błyskawicznie skoczył pod łóżko.

Wówczas złość pani Zapalnik skierowała się w stronę gospodyni, o której głowę roztrzaskał się wazon i jeszcze kilka szklanych drobnostek.

Gospodyni p. Salomea B. wniosła skargę do sądu, naskutek której pani Z. została skazana na 100 zł. grzywny. Pan Zapalnik, wezwany w charakterze świadka, do sądu się nie stawił, gdyż jak głosiło świadectwo lekarskie ma spuchniętą twarz, zwichniętą rękę i nie może opuszczać łóżka.

Wesoły Kącik

REKLAMA



Pan Czubek siedział w towarzystwie żony w restauracji, kiedy do stolika podszedł jakiś jegomość i wyciągnął radośnie rękę na przywitanie.

— Aaa! Pan Czubek! Moje uszanowanie!

— Dzień dobry — mruknął chłodno pan Czubek.

— He, he, he! Kawał czasu już pana nie widziałem. Zawsze pana mile wspominam. A wie pan, co mi się najbardziej w panu podoba? Pańska żona.

Pani Czubkowa zarumieniła sie z zadowolenia, choć trochę ją zdziwiły słowa uznania. Jegomościa, stojącego przy stoliku, widziała po raz pierwszy.

— Co za nóżki, co za buzia! — zachwycał się znajomy pana Czubka.

— Jeszcze się mogę podobać — myślała pani Czubkowa, patrzac z triumfem na męża.

— A czy pani zna żonę pana Czubka? — zwrócił się nagle do pani Czubkowej stojący jegomość. — Jeżeli pani ją zna, to pani zrozumie mój zachwyt.

Pan Czubek poruszył się niespokojnie na krześle. Pani Czubkowa zbladła. Ale opanowała się szybko.

— O tak! — przytaknęła nieco zmienionym głosem. — To niezwykła kobieta. Dawno ją pan zna?

— W zeszłym roku latem poznałem. Kiedy była z małżonkiem w Zakopanem. Nadzwyczajna niewiasta! Co za budowa!

Pani Czubkowa zrozumiała wszystko. Jej mąż rzeczywiście był bez niej w Zakopanem. Podlec! Zabrał kochankę i przedstawił ją jako żonę.

— Ale wie pan — kontynuował znajomy z Zakopanego, — że ludzie się na pańskiej żonie nie poznają. Słyszałem w Warszawie, jak niektórzy opowiadali o pańskiej żonie, że jest głupia jak but i brzydka jak noc. Że ma wyłupiaste oczy i twarz jak księżyc... Ja naturalnie zwalczam te podłe plotki! Wszystkim opowiadam, że pani Czubkowa jest mądra i piękna, jak obrazek. No... na mnie czas. Ukłony dla małżonki.

Znajomy z Zakopanego ukłonił się i wyszedł. Pani Czubkowa, zgrzytając zębami, spojrzała na męża.

— Czekaj ty podły rozpustniku!..

Pan Czubek otarł spocone czoło i westchnął ciężko.

— Moje dziecko... zrozum... zrozum, że ja dla twojego dobra...

— Cooo?

— No... no... reklamę ci chciałem wyrobić. Słyszałaś, jaką o tobie mają opinje: „Żona Czubka jest głupia, brzydka, kapusta, wyłupiaste oczy..." A słyszałaś jak teraz mówią: „Żona Czubka to anioł. Piękna, mądra!" Nie gniewaj się kochanie. Przecież ja ci tylko opinję chciałem poprawić.

Napoleon Sadek.

Krótka pamięć o wielkich ludziach

Polacy są narodem entuzjastów. W chwilach wyjątkowych potrafią się zdobyć na największe bohaterstwo, życie gotowi są poświęcić dla sprawy na zagrożonym odcinku, lecz entuzjazmu utrzymać w szarych warunkach życia codziennego nie zdołają. Tak ktoś określił naszą cechę narodową i miał wiele słuszności.

Z trudnością zdobywamy się na ocenę zasługi, wielkości, talentu, genjuszu, lecz gdy przyjdzie taka „chwila wyjątkowa", że ktoś wielkim, zasłużonym, utalentowanym, genjalnym zostanie okrzyczany — wtedy entuzjazmowi niema końca! Słomiany ogień uniesienia płonie blaskiem oślepiającym, strugami iskier sypie chwałę wybrańca aż pod niebiosy. Mija dzień, dwa, trzy, tydzień, ogień gaśnie, bo paliwo entuzjazmu zgorzało. Zanikł blask, wiatry niepamięci rozdmuchały popiół, więc i ślad po uroczysku zaginał...

Czy pamiętacie, z jakim hołdem przyjmowała Polska prochy Sienkiewicza, Słowackiego? Czy pamiętacie, co się działo, gdy Reymont otrzymał nagrodę Nobla, a jaką żałobą okryło się społeczeństwo, gdy genjalny pisarz zamknął oczy do wiecznego snu? Za jego trumną szły delegacje, wieńce, sztandary, dym kadzidlany zasłaniał słońce. Grzebano wielkiego człowieka w majestacie, który jest przywilejem i prawem wybrańców narodu!

A dziś?... Dziś na jego mogile krowy się pasą!...

Prochy Władysława Reymonta, twórcy nieśmiertelnych „Chłopów", spoczywają na starym cmentarzu w Zakopanem przy ul. Kościeliskiej. Obok niego w mogiłach leżą inni zasłużeni mężowie, jak dr. Tytus Chałubiński, odkrywca Zakopanego, pisarz wielkiej miary Władysław Orkan, Karol Stryjeński.

I cóż sie robi, by uczcić pamięć wielkich ludzi? Prowadzone są pertraktacje dla uzyskania zakazu pasania bydła na cmentarzu... O, narodzie entuzjastów!... *(W.)*

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty. 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15.25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15,35 Słuchowisko z Krakowa dla młodzieży „Król kumem". 16,00 Płyty. 16.40 „Wizerunek dziwnego genjusza" (o Norwidzie). 17,00 Płyty. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Transmisja Nabożeństwa Majowego z Kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze. 19,20 „Książka rolnicza". 19,30 „Na widnokręgu". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. W przerwie wiadomości sportowe. 22.05 Koncert Chopinowski w wykonaniu B. Kona. 22,40 „Wrażenia z podróży po Hiszpanji". 23,00 Muzyka taneczna.

RADJOWY KONCERT MUZYKI LEKKIEJ

Dziś o godz. 20,00 sobotni koncert poświęcony zwykle w radjo muzyce lekkiej, urozmaicą tym razem swemi występami: Tadeusz Faliszewski, w repertuarze ostatnich przebojów, oraz Aleksander Miszułowicz i Tadeusz Kwieciński, którzy wykonają duety saksofonowe.

ZE ŚWIATA PRACY

Czarna swastyka upiorem świata pracy

Katorga kolejarzy niemieckich pod rządami Hitlera

Berlin, w maju.

Ostatnio Niemieckie Koleje Państwowe wydały nowe rozporządzenie, dotyczące stosunku służbowego pracowników kolejowych w Niemczech. Rozporządzenie to podpisane zostało przez Dyr. Kolei Janusza Dorpmüllera, który rozpoczął narodową odbudowę kolei niemieckich.

Wydane ono zostało nie celem usprawnienia komunikacji, lecz celem usprawnienia gwałtów i reakcji obecnie panującego tam systemu rządzenia na mocy ustawy o t. zw. „Odbudowie stanu urzedniczego".

Artykuł 1 rozporządzenia mówi, że pracownicy kolejowi mogą być zwolnieni w każdej chwili z zajmowanych posad z powodów niewymienionych w rozporządzeniu.

Możliwość bezapelacyjnego zwalniania z pracy podrywa za sadę ciągłości pracy. Artykuł 2 głosi, że urzędnicy kolejowi niemieccy zajeci od dnia 9.XI 1919 r., którzy nie posiadaja należytego przygotowania mogą być natychmiast zwolnieni ze służby za 3 miesięcznem wypowiedzeniem. Traca oni również wszelkie prawa do zaopatrzenia emerytalnego kolejarzy i ich rodzin, używania tytułów oraz noszenia umundurowania.

Co dziwniejsze, że przez cały ten czas dyrektorem Niemieckich Kolei Państwowych był ten sam, co podpisał rozporządzenie, a mianowicie dyrektor Dorpmüller. Należałoby więc art. 2 zastosować w pierwszym rzedzie do takiego dyrektora, który po 15 latach zorjentował sie dopiero, że ma niewykwalifikowany personel kolejowy. Art. 2 rozporządzenia został stworzony specjalnie poto, aby hitlerowcy mieli możność dokonywania zemsty na swych przeciwnikach politycznych.

Art. 3 jest dalszym ciągiem barbarzyństw hitlerowskich, palenia książek na stosie i znęcania się nad Żydami. Mocą wspomnianego artykułu wszyscy pracownicy kolejowi pochodzenia niearyjskiego przeniesieni być mają natychmiast w stan spoczynku.

Delej art. 4 wprowadza możność zwalniania za 3 mies. wypowiedzeniem tych wszystkich funkcjonarjuszów kolejowych, którzy nie wykaża się czynną obrona t. zw. „Narodowego Państwa Niemieckiego".

Sadyzm autorów tego rozporządzenia wykazuje dopiero art. 12 i wymierzony jest przeciwko tym wszystkim kolejarzom niemieckim, którzy z mocy omawianego rozporzadzenia zostają przeniesieni w stan spoczynku.

Nakłada on obowiązek wytoczenia zwolnionym dochodzeń karno - służbowych z powodu „ewentualnych" przewinień służbowych i wstrzymywania wypłacania świadczeń emerytalnych, zabronienia używania tytułów oraz noszenia umundurowania kolejowego

Najgorzej wyjdą na tem rozporzadzeniu młodzi pracownicy kolejowi, którzy nie pracują jeszcze 10 lat: Dziesiątki tysięcy takich funkcjonarjuszów, którzy w przeświadczeniu trwałości swego bytu pozakładali rodziny, obecnie zostanie pozbawionych możności zarobkowania.

I do tego przyczyni się dyrektor największego państwowego przedsiębiorstwa kolejowego w świecie, przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Robót Publicznych przy Lidze Narodów, członek egzekutywy Międzynarodowego Związku Przedsiebiorstw Komunikacyjnych, delegat na Kongres Międzynarodowy Kolei w Kairze i t. d., człowiek o wielkich aspiracjach, a małej duszy... P. Dorpmüller, podpisując rozporzadzenie, poniżające godność ludzka, honor uczciwego człowieka pracy, aktem tym poniżył się najbardziej.

Jak rozwiązano sprawę bezrobocia zagranicą

Pożyczka pracy w Czechosłowacji

Praga, w maju.

Od półtora miesiąca życie społeczno - polityczne w Czechosłowacji upływa pod znakiem optymizmu. Społeczeństwo czechosłowackie pokłada wielkie nadzieje w rozpisanej pożyczce pracy (coś w rodzaju naszego Funduszu Pracy—dop. Red.), która ma przynieść 2 i pół miljarda koron czeskich. Kwota ta w całości przeznaczona ma być na finansowanie robót publicznych, które przedsięwziete zostaną celem zredukowania liczby bezrobotnych. Do subskrypcji śpieszą wszystkie warstwy społeczne; asygnaty pożyczkowe nabywają nie tylko wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, banki, zakłady ubezpieczeń, instytucje samorzadowe i t. p., ale i pojedyncze osoby, rzemieślnicy, rolnicy a nawet robotnicy. Nie było trzeba wielkiej agitacji za pożyczką. Wystarszyło, że prezydent Masaryk, podpisując ustawę o rozpisaniu pożyczki powiedział: *„Jeżeli ludzie chcą pracować, pieniądze nie śmia leżeć bezużytecznie"*. Te słowa stały sie hasłem, stały się wezwaniem. Społeczeństwo doskonale zrozumiało słowa czcigodnego prezydenta.

W ciągu półtora miesiąca zebrano 1.191.400 koron cz. W pierwszych tygodniach subskrypcji banki były wprost oblegane przez tłumy, które śpieszyły ze swemi oszczędnościami, aby zabezpieczyć los bezrobotnych współobywateli. Niektóre instytucje pieniężne, w których subskrybuje się pożyczkę, musiały powiększyć liczbę personelu, aby podołać nawałowi pracy. Takie wyniki subskrypcji sa dowodem, że społeczeństwo zrozumiało potrzeby państwa.

Na życzenie kół rolniczych, handlowych i przemysłowych, izb handlowych, związków gospodarczych i t. p. postanowiono przedłużyć termin subskrypcji do 30 czerwca.

Niezależnie od tego, rząd już teraz rozpisał cały szereg robót publicznych, jak budowę gmachów szkolnych, mostów i dróg, tak, że wydział konjunktur Banku Narodowego mógł stwierdzić znaczna poprawę na rynku pracy, pomijając fakt, że liczba bezrobotnych i tak już zmniejszyła sie z powodu rozpoczęcia sezonowych robót rolnych. Przypuszczać można, że po uruchomieniu kredytów z pożyczki pracy i rozpoczęciu robót na wielką skalę liczba bezrobotnych zmniejszy się do minimum.

C. P.

Kronika emigranta

EMIGRACJA DO BRAZYLJI

Syndykat Emigracyjny podaje do wiadomości, że zgodnie z ustalonemi przepisami emigracyjnemi, do Brazylji wyjeżdżać mogą następujące kategorje osób:

1) posiadacze imiennych wezwań, wystawionych przez krewnych w Brazylji,

2) emigranci bez wezwań, mający poza opłatą kosztów przejazdu, sumy pokazowe w wysokości dol. 200 od osoby, od dzieci zaś do lat 12 wymagana jest suma pokazowa w wysokości dol. 135. Sumy pokazowe stanowią gwarancję, że przybywający do Brazylji, będą mieli zapewnione utrzymanie w ciągu pierwszych miesięcy pobytu, do czasu znalezienia odpowiedniej pracy lub zagospodarowania się.

3) rodziny rolnicze, udające się na kolonje „Orzeł Biały" w Espirito Santo w charakterze osadników - kolonistów.

EMIGRACJA DO KANADY

Na podstawie obowiązujących przepisów emigracyjnych, do Kanady wyjeżdżać mogą żony, udające się do mężów, dzieci w wieku do lat 18, jadące do swych rodziców, oraz narzeczone. Osoby te muszą posiadać wezwanie z Kanady, czyli „permit"; permity kanadyjskie ważne są 5 miesięcy od daty wystawienia w Kanadzie.

Często się zdarza, że posiadacza tych permitów, głównie kobiety, dokumenty te przetrzymują u siebie i nie przystępują do natychmiastowego wyrobienia paszportu oraz innych wymaganych formalności, wskutek czego nie mogą wyjechać do Kanady w terminie ważności permitu. Aby zapobiec przeterminowaniu ważności permitu, należy wezwanie to natychmiast po otrzymaniu z Kanady, przesłać do Centrali Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie (Niecała 7) lub do najbliższego Oddziału, czy też Agentury Syndykatu na prowincji.

EMIGRACJA DO URUGWAJU

Emigranci do Urugwaju, którzy są w posiadaniu imiennych wezwań czyli „permiso de desebarco", mogą otrzymać wizę urugwajską.

Oprócz tego do Urugwaju mogą wyjeżdżać rolnicy samotni, oraz rodziny rolnicze, posiadający kontrakty pracy, wystawione w Urugwaju, jak również rzemieślnicy, mający imienne kontrakty pracy oraz reemigranci, którzy przybyli do Polski na czasowy pobyt.

Niezależnie od tego osoby, które nie mają wezwań z Urugwaju a posiadają poza opłatą kosztów przejazdu, sumę pokazową w wysokości 600 pesos czyli dol. 250, mogą starać się o uzyskanie wizy urugwajskiej.

Elementarz prawa pracowniczego

Jeszcze o Funduszu Pracy

Fundusz Pracy jest osobą prawną; siedzibą jego władz jest st. m. Warszawa. Preliminarz budżetowy Funduszu Pracy stanowi część składową preliminarza budżetowego państwowego, o gospodarce i stanie Funduszu Pracy. Prezes Rady Ministrów składa corocznie sprawozdanie Sejmowi. Organami Funduszu Pracy są: prezes, komitet naczelny, dyrekcja i komitety lokalne. Mianowany przez Radę Ministrów prezes jest organem naczelnym, zaś organem współpracującym z prezesem — komitet naczelny. Zarząd sprawuje dyrekcja, wreszcie, w miarę potrzeby, powołuje prezes komitety lokalne.

Szczegółowy zakres działania oraz skład władz Funduszu Pracy ustala statut, nadany przez Prezesa Rady Ministrów w porozumieniu z innymi ministrami. Omawianą ustawą uchyla się rozporządzenie z dn. 23 sierpnia 1932 roku (D. U. 74/32) — o Funduszu Pomocy Bezrobotnym, przyczem, z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy dotychczasowe prawa, zobowiązania i majątek tego Funduszu przechodzą na Fundusz Pracy.

Przekroczenie przepisów omawianej ustawy w przedmiocie uiszczenia określonych w niej opłat oraz wydanych na jej podstawie rozporządzeń wykonawczych, ulega karze grzywny do 2000 złotych, o ile dany czyn nie jest karany surowiej w myśl przepisów prawnych.

Rozporządzenie wykonawcze Prezesa Rady Ministrów z dn. 31 marca 1933 r., wydane już na podstawie art. 30 ustawy o Funduszu Pracy, ustaliło podstawę wymiaru opłat od uposażeń służbowych, rent, emerytur lub zaopatrzenia ze skarbu państwa lub przedsiębiorstw państwowych. Podstawę tę stanowi mianowicie: suma, bez uwzględnienia jakichkolwiek potrąceń, każdorazowo przypadającego do wypłaty uposażenia służbowego, stałego wynagrodzenia za najemną pracę, emerytury, renty lub zaopatrzenia, bez uwzględnienia przy obrachunku kwot niższych od jednego złotego. Opłaty w wysokości 1 proc. od tak obliczonej podstawy wymiaru potrącają pracodawcy, skarb państwa, przedsiębiorstwa państwowe, wreszcie instytucje prywatne — przy każdorazowej wypłacie należnych kwot. Potrącone sumy winni pracodawcy wpłacić do Kasy Chorych bezpośrednio, lub na jej rachunek do P. K. O., do końca miesiąca, następującego po wypłacie.

Opłaty, ściągane od pracodawców, oblicza się od ogónej sumy wypłacanych zarobków, uposażeń lub wynagrodzeń, przyczem, kwoty te, wnosi się również do Kasy Chorych lub na jej rachunek do P. K. O. łącznie z opłatami potrąconemi pracownikom. Na osobie, wnoszącej opłaty ciąży obowiązek zgłoszenia deklaracji, zawierającej dokładne wyliczenie i dane: co do wysokości wpłacanej sumy, tytułu, uzasadniającego wpłatę, okresu, za jaki przypada wpłata wreszcie osoby, od której się ona należy.

Nowa świetlica robotnicza

Ostatnio w lokalu Związku Zawodowego Salinlarzy Z. Z. Z. w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie Świetlicy Robotniczej.

Program uroczystości składał się:

Z przemówienia posła Leopolda Tomaszkiewicza.

Z części koncertowej, w której udział wzięli panie: Kama Norska (śpiew), panowie inż. Mieczysław Rogowski (recytacje), Stefan Ginter (fortepian), Józef Szymczak (harmonja), Chór Stowarzyszenia Mechaników Lotniczych pod dyr. profesora Hlaswsa.

Uroczystość została zakończona ogólnemi tańcami.

Świetlica Robotnicza otwarta jest codziennie w godzinach wieczorowych. W każdy czwartek, wieczory poświęcone są referatom i odczytom. W dniu 18 maja o godz. 19-tej w Świetlicy Robotniczej przy ul. Trębackiej Nr. 11 m. 15, rozpoczął cykl odczytów znany podróżnik kapitan M. B. Lepecki, który wygłosił odczyt p. t. „Na Maderze i w Egipcie". Odczyt ilustrowany był obrazami z podróży Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Blaski i cienie

Pierwszeństwo bez skutku

Biurokracja otrzymała przydomek „świętej" chyba dlatego, że trzeba „świętej" cierpliwości, aby z niej mieć korzyść. Zwłaszcza w ustroju demokratycznym, który pociąga do świadczeń na rzecz państwa ogół obywatelski, „święta" biurokracja jest utrapieniem, koszmarem, który życie zatruwa. Zdobycie jakiegoś papierka, podpisu, jakiejś pieczątki, stempelka, czy formularza, może często zdrowego człowieka zaprowadzić do Tworek. Ale co ma powiedzieć obywatel, który zdobył ów „papierek", który zaopatrzył się we wszystkie podpisy, pieczęcie, stempelki i formularze, a nie ma z nich żadnego pożytku? A tak wierzył, tak ufał, że mu to coś pomoże! Święta biurokracjo! Zlituj się! Tylu mamy tureckich świętych, bo gołych, więc nie każ im się łudzić, że jakaś tam twoja pieczątka okryje ich goliznę!

Pan E. F., który ci uwierzył, święta biurokracjo, tak do nas pisze:

„Dla Polski nie żałowałem czasu i trudów, a dziś nie ma dla mnie pracy, żebym mógł zarobić na skromne utrzymanie dla siebie, żony i dziecka.

Pisałem różne podania do instytucyj państwowych, a nawet pisałem prośbę o pracę do Pana Prezydenta. Dostałem odpowiedź przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, ale co z tego! P. U. P. P. odbił mi literę „P" na legitymacji i powiedziano mi, że mam pierwszeństwo. Pytam: do czego? Czy mam pierwszeństwo do otrzymania pracy, czy pierwszeństwo być nadal bezrobotnym, bo czekam już trzy miesiące i żadnej pracy nie widzę".

Święta biurokracio! Jaką wartość ma twoja litera „P", łaska twego pierwszeństwa, jeśli niema skutku? Poco się bawisz w „pierwszeństwa", które w praktycznem życiu, nie tem urojonem, zbudowanem z „kawałków" biurokratycznych, tyle pomagają, co umarłemu kadzidło?

Z ludźmi głodnymi, jak z ogniem, nie wolno igrać, nie wolno nędzarzy karmić bezdusznemi kabałkami, literami bez znaczenia i sensu!

(W.)

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— Było, mojem zdaniem, tak: pan rzucił się w pościgu za samochodem na rowerze. Otóż, proszę pana, żeby samochód nie wiem, jak wolno jechał, a pan rowerem z największą szybkością, trudno panu było podążyć za samochodem. Czy pan jest pewien, że pan ani na chwilę nie tracił go z oczu?

— Rzeczywiście, traciłem, ale zawsze tylko na króciutką chwilę... Na zakrętach.

— A skąd pan wie, że przez taką króciutką chwilę na zakrętach nie mógł nagle z innego zakrętu wyłonić się podobny samochód i zmylić pański pościg? Takich samochodów, jak mój, jest teraz sporo. Ja sam sobie taki kupiłem, bo widziałem podobny u jednego z moich kolegów. Kolor szary jest najlepszy na wycieczki a ten typ karoserji obecnie najmodniejszy. Jestem przekonany, że pan się pomylił.

Ale Grześ z chłopskim uporem powtarzał swoje... Nie da się nabić w butelkę!

Władysław rzekł:

— Wie pan, że innego jużbym dawno wyrzucił za drzwi. Ale pan uderzył w moją najczulszą strunę. Zresztą, nie wiem, dlaczego, ale pan mi się podoba i... to wszystko zaczyna mnie bawić... Niech pan pozwoli...

Zaprowadził go do swojego gabinetu i rzekł:

— Oto klucze od wszystkich moich szaf i szuflad. Niech je pan przeszuka wszystkie. Niech pan się przekona, czy będzie w nich choćby jakiś ślad, że pana oszukuję...

— Nic takiego nie zdoła mnie przekonać...

— W takim razie, mam jeszcze prostszy sposób i już zupełnie niezawodny. Jutro albo choćby dziś jeszcze przedstawi mnie pan pannie Romie i niech ona sama powie, czy mnie widziała w samochodzie na Bielanach, czy nie i czy ja wogóle jestem Januszem Klarowiczem

— Tak, to dobra myśl — zgodził się wreszcie Grześ, ucieszony. — Dziś jeszcze...

Władysław wszakże szybko go wytrzeźwiał, mówiąc:

— Ale niech pan nie myśli, że to takie proste. Powiedziałem dziś, ale teraz widzę, że to jednak niemożliwe. Dziś bazar zamknięty. A w domu trzebaby wytłumaczyć moją wizytę rodzicom, którzy, zapewne, o niczem jeszcze nie wiedzą...

— Tak, to prawda — przyznał Grześ.

— Więc w sklepie?

— Tak, tam będzie najlepiej. Jutro...

— Doskonale. O której godzinie mam przyjść?

— Najlepiej o dziesiątej, póki jeszcze nie ma wielkiego ruchu.

— Będę punktualnie. I teraz niech pan uważa: gdybym chciał, mógłbym do jutra przecież zniknąć, jak ów legendarny Janusz Klarowicz. Jaki pan nie przewidujący! Powinien pan mnie pilnować. Zapraszam więc pana na cały wieczór. Zjemy razem kolację, a potem, jeżeli pan chce, możemy iść do kina lub teatru. Później spać, bo ja w knajpach i dancingach nie bywam. Jestem człowiekiem pracy, muszę mieć jasną głowę, nie mogę więc prowadzić nocnego życia. Ale może pan woli żebyśmy poszli wcześniej spać? Przyznam się, że wycieczka nieco mnie zmęczyła i wolałbym to najbardziej. Może pan nawet spać razem ze mną. Pan na łóżku, ja na tapczanie, albo naodwrót? Dobrze?

Grześ milczał długą chwilę.

Po dojrzałym namyśle wreszcie wyciągnął rękę ku Junowskiemu, mówiąc:

— Panie mecenasie... widzę, że doprawdy się pomyliłem... Tak, popełniłem przykrą pomyłkę.. Niech mi pan łaskawie wybaczyć...

Władysław uścisnął podaną mu dłoń. Uścisnął mocno a życzliwie. Był nawet nieco wzruszony. Rzekł z westchnieniem ulgi:

— Nareszcie pan mi uwierzył. Jestem bardzo z tego rad. Ale teraz ja nie ustąpię. Pan już wątpliwości nie ma, lecz może je mieć pańska ukochana. Może rzeczywiście jestem podobny do łotra, który ją uwiódł. Chcę więc rzecz wyjaśnić do samego końca.

— Teraz to już zbyteczne.

— Ale ja tego żądam stanowczo! Nie chcę aby choć cień podejrzenia ciążył na mnie!

— Więc... proszę pana do bazaru jutro na dziesiątą.

— Przyjdę z pewnością...

Grześ pożegnał się. Władysław rzekł mu na pożegnanie:

— Przed chwilą obraził się pan na mnie, gdy się nad panem litowałem. Czy i nadal będzie się pan gniewał, gdy panu powiem, że mi pana bardzo żal?

Oczy Grzesia zwilgotniały. Odparł szeptem:

— O, panie mecenasie... panie mecenasie, gdyby pan wiedział... jak bardzo ją kocham! I gdyby pan wiedział jeszcze... Zresztą, pan sam się przekona, jaka ona jest piękna... jak godna miłości.

I odszedł.

Trudno sobie wyobrazić, w jakim strachu spędziła tę noc Roma...

Nie wiedziała, czy Grześ dopędził Janusza.

A jeżeli dopędził, to co się stało?

Znała Grzesia. Był nieśmiały, ale tylko wobec niej. Charakter miał twardy, a pięść jeszcze twardszą. Oby tylko nie doszło do bójki!...

Drżała o niego. Nie o to, aby mu groziło w bójce z Klarowiczem niebezpieczeństwo, lecz w skutkach. Policja...

Ach, poco go pchnęła do tego wszystkiego? Czy miała prawo? Czem mu się za to odwdzięczy?

Liczyła na to, że wieczorem przyjdzie, aby zdać sprawę ze wszystkiego...

Ale nie przyszedł, pomimo, że był zaproszony na kolację.

Bał się. Co powie Romie? Czy to, że przegapił sprawcę? Wstyd...

To też, nazajutrz z rana, gdy go tylko ujrzała w sklepie, zapytała go:

— I cóż? I cóż?

Więcej rzec nie miała siły, cała drżąc z niecierpliwości.

W paru słowach opowiedział jej, jak mu się... nie udało...

Rzekła:

— A ja swoją drogą gotowam przysiąc na wszystko, że się nie pomyliłam...

Grześ nic na to nie odpowiedział, ale ze swej strony był przekonany, że jednak to ona właśnie się pomyliła, nie on...

Punktualnie o dziesiątej Władysław Junowski przyszedł do sklepu. Grześ zauważył go odrazu i dla niepoznaki pokazywał mu jakiś towar.

Gdy przechodzili obok obu kas, Roma podniosła oczy, spojrzała na Grzesia z sympatją, a na Władysława z całkowitą obojętnością, jak patrzała na każdego klienta, ani nawet przez chwilę nie przypuszczając, że właśnie tego pana wskazała Grzesiowi, jako Janusza.

Władysław z zachwytem podziwiał jej niezwykłą urodę.

Szepnął Grzesiowi:

— Doprawdy... rozumiem pana... o, rozumiem!... Dla takiej niewiasty można oszaleć z miłości.

I ukradkiem uścisnął rękę Grzesiowi.

Potem nagle spojrzał na kasę przeciwległą, w której królowała Renia i... tak ścisnął rękę Grzesiowi, że ten o mało nie syknął z bólu.

Dalszy ciąg nastąpi.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

W tej samej chwili Bolek z wielkiem wzruszeniem stanął na progu pokoju Lilijki. Panował tu półmrok, ponieważ rolety były spuszczone...

Gdy Zofja, czuwająca przy łożu córki ujrzała za Bolkiem Irenę, domyśliła się, kim jest ów młodzieniec, tak niepodobny dziś już do tego, którego kiedyś uwolniła z pod Worochty.

On zaś już podbiegł do łoża boleści swej ukochanej.

Lilijka jeszcze drzemała. Bolek nachylił się nad nią, szepcząc:

— Lilijko... to ja... spójrz na mnie... Wybaczasz mi, prawda?.. Ach, jak ja cię kocham... gdybyś wiedziała...

Chora zlekka poruszyła się. Zapewne, słyszała te słowa, ale może jej się zdawało, że to sen?

Bolek mówił dalej:

— Kocham cię, Lilijko moja najukochańsza... uwielbiam... Otwórz oczęta... spójrz na mnie... błagam cię... Ach, jak ja cię kocham, jak cię kocham!..

Jakby chcąc sprawdzić, czy to sen, czy jawa, Lilijka otworzyła oczy...

Przez kilka chwil wzrok jej błąkał się ze smutkiem po twarzy Bolka, poczem powieki jej opadły zpowrotem, jakby pod wielkim ciężarem...

I nagle... jakby przez sen... mówiła coś... narazie niezrozumiałego... potem coraz wyraźniej:

— To ty... ty... Wróciłeś... Ty, coś mi zadał tyle bólu... tyle cierpień... Idź precz!.. Nie znam cię już.. Nie chcę znać... Nie jesteś już tym, którego kochałam... Miesiącami zapewniałeś mnie o swej miłości, zasypywałeś pieszczotami... Wierzyłam w twoją miłość i w twoje pieszczoty... Ale to było kłamstwo... Nigdy mnie nie kochałeś... prawdziwie... Idź precz!... Gdybyś mnie kochał, nie zwątpiłbyś o mnie... ani na chwilę...

Wiele snać ją to kosztowało wysiłku, bo pot wystąpił jej na czoło. Mówiła dalej:

— Z pracowni po dziesięciu latach zostałam wyrzucona, jak ladacznica... Rozumiesz? Wyrzucona precz!... I nawet nie miałam sił tłumaczyć się...

Cienkie pasmo piany wystąpiło jej na usta. Wołała:

— I dziś nareszcie raczyłeś przyjść, zapewniając, że mnie kochasz? Ale czyż mogę dziś jeszcze dawać wiarę twym zaklęciom? Tobie, coś mi kłamał przez tyle czasu?

Bolek chciał ją chwycić w ramiona, ale na jego dotknięcie wzdrygnęła się ze wstrętem, odpychając go od siebie gwałtownie...

Oczy kurczowo zamykała, jakby chcąc uniknąć jego spojrzeń, przepalających jej serce. Odpychała gwałtownie pieszczotliwe jego dotknięcia, jakby był trędowaty...

Bolek postanowił odejść...

Ale nie mógł... Bo gdyby odszedł, byłby to już koniec, koniec raz na zawsze.

Nachylił się nad Lilijką tak nisko, że ich oddechy się łączyły i szeptał:

— Ubóstwiam cię, uwielbiam... Otwórz oczęta cudne, Lilijko moja najukochańsza! Źli ludzie usiłowali nas rozłączyć, złamać nasze serca, zdruzgotać nasze szczęście, któremu zazdrościli... Byłaś dla mnie wszystkiem, całym światem... Ach, gdyby nie ten podły Maciek i ta nieszczęsna Franka...

— Co? Kto? Maciek? Franka? — pytała Lilijka przecierając czoło.

Po chwili zaś rzekła głucho:

— Maciek mnie kochał więcej, niż ty. Siłą wydarł mnie tobie, aby tylko móc być przy mnie. To rozumiem: miłość. Niecofająca się przed niczem. Walcząca o ukochaną siłą i podstępem, pięścią i fortelem. On nie mógł się zżyć z tem, że mnie utracił, a ty co? Nawet palcem nie kiwnąłeś, aby mnie odzyskać. Nawet mnie nie szukałeś. Pogodziłeś się odrazu z losem, zamiast starać się mnie ocalić, dotrzeć do mnie, odebrać mnie Maćkowi, choćby trzeba było użyć siły... Nie, ty wolałeś się nie fatygować. Widocznie nie było ci warto... Miłość Maćka — o, to rozumiem!... Choć to zbój, prędzej jego pokocham, niż ciebie... Zresztą, miłość ku tobie już wygasła w mem sercu. Idź precz i nie pokazuj mi się więcej na oczy...

Dalszy ciąg nastąpi.

Obrazki z życia

Co za zbieg okoliczności!

Bolek Wyciągalski zamyślił się głęboko. Stanowczo czasy robiły się ciężkie. Powiedział sobie w swoim czasie, że jak tak dalej pójdzie przez pół roku, będzie musiał zabrać się do uczciwej pracy. Od chwili tego bohaterskiego postanowienia upłynęło dwa lata, czasy się pogorszyły, a Bolek wciąż trwał w swoim „fachu". Co zrobić? Nie brakło mu wprawdzie odwagi, ale taki krok przecież trudno zrobić nawet w ostateczności... Wziąć się do uczciwej pracy — co za hańba!..

Ale, ale, wybacz, Szanowny Czytelniku, zapomniałem zupełnie wyjaśnić, czem się zajmował nasz bohater, na czem ten jego tajemniczy „fach" polegał.

Bolek Wyciągalski był z zawodu „niebieskim ptakiem". Zajmował się więc nabieraniem, nawalaniem, oszukiwaniem, nabijaniem (w butelkę) i t. p. i t.p.

Cóż kiedy ostatnio „klientela" taka „bidna", że „interesy" szły coraz gorzej. Ileż to razy „przedsięwzięcie" nic nie przynosiło, ba, często uważał za szczęście, kiedy mu się chociaż koszta wróciły. Nigdyby nie przypuścił, że tak nisko spadnie.

Stanowczo tak długo być nie mogło, trzeba było się zdecydować na coś radykalnego. Ale co?

Dawniej dobrze skutkował stary kawał z wynalazkiem, ale dziś, komu to było potrzebne? Poco wynalazki, kiedy niema pieniędzy? Kawał z emigrantem rosyjskim, który ma brylanty do sprzedania, zbrzydł mu od chwili, kiedy za doskonała imitację, która jego samego kosztowała przeszło 100 złotych, dostał kilka tysięcy w fałszywych banknotach, które ledwo odprzedał z dużą stratą. Lepiej się zapowiadała afera z posadami, ale tu jakiś bałwan zrobił awanturę o głupią kaucję, której już i tak więcej nie zobaczył, policja się wmieszała i wszystko na nic. I tak, jedno za drugiem, niepowodzenia zatruły życie zacnemu wydrwigroszowi.

Bolek wciąż medytował... twarz mu się rozjaśniła, palnął ręką w stół i wykrzyknął:

— Mam, mam doskonały pomysł! — Tu zatrzymał się, twarz mu posmutniała, uronił kilka łez i westchnął.

— To chyba będzie już moja ostatnia sprawa...

Zaraz nazajutrz wziął się do roboty. Przedewszystkiem kupił u jednego znajomka — Antka Barona, za kilkanaście złotych kupę akcyj różnych mało prawdopodobnych przedsiębiorstw, odświeżył nieco swą garderobę i wynajął safes w jednym z podrzędniejszych banków, który się jeszcze trzymał przy życiu.

Cel jego był prosty: Bolek Wyciągalski chciał się ożenić, naturalnie z odpowiednio zasobną niewiastą. Plan działania również odznaczał się prostotą, cechującą wszystkie genjalne pomysły: co kilka dni, Bolek stroił się w garnitur Nr. 1 i uzbrojony w klucz od safesu, szedł do swojego banku. Tam, przez jakieś pół godziny manipulował pakietem „drogocennych" akcyj, robił notatki, jakieś zawikłane rachunki, mruczał pod nosem, marszczył brwi, obiecał tu i owdzie po kuponie, a przedewszystkiem obserwował innych depozytarjuszy, a właściwie depozytarjuszki.

Ta była przystojna, ale mało co miała na przechowaniu, owa znów i przystojna i elegancka i sporo miała, ale wyjmowała dużo, gotowa była sama się zrujnować, nie czekając na pomoc męża. Przez jakiś czas obserwował jedną starą pannę o pokaźnie umeblowanym safesie, ale stracił do niej szacunek, od kiedy zobaczył ją z jakimś młodzikiem, którego czule trzymała pod rękę — miejsce już było zajęte. Nic to, taki stary wyga, jak Boleś Wyciągalski, nie zrażał się tak łatwo.

Cierpliwość jego została wynagrodzona. Wybrał wreszcie odpowiednią klientkę: skromnie ubrana, zawsze przynosiła ze sobą świeżą paczuszkę akcyj, a rzadko wynosiła coś ze schowka. Niełada... — to dobrze, nie będzie żałozumiała i łatwo pójdzie na wędkę.

Jak zdecydował, szybko się zabrał do dzieła: „Przypadek" zwolił mu zawrzeć znajomość, dama skarżyła się na osamotnienie, jakby mu chciała ułatwić dalszą drogę, zaprosiła go raz do siebie — mieszkała dość ciasno i niezamożnie.

— Skąpa dzierlatka — pomyślał w duchu, przypominając sobie zwały akcyj, drzemiących w skarbcu banku. — Wie działa, dla kogo ma uciułać grosiwo.

Sprawa odtąd poszła piorunem: wyznanie miłości, zaręczyny, zapowiedzi, ślub...

Nareszcie... nareszcie, przyszła chwila, kiedy razem zbliżyli się do swoich schowków w piwnicach banku. Biło mu serce, jakby miał cały Urząd Śledczy na karku...

Ona była lekko wzruszona, co przypisywał ostatnim podrygom zwyciężonego skąpstwa...

...O, ta błogosławiona chwila...

. . . . . .

— Przekleństwo! Cóż to?!

— A, do licha — to wsypa!

Krzyknęli prawie równocześnie — ona na widok jego akcyj, on — na widok jej skarbów...

Oba skrupulatnie przechowywane pakiety „brylantowych" papierów pochodziły z tego samego źródła. Kupiła je również, tak, jak on, u... Antka Barona.

Adam Ty-ski.

PEŁNA TABELA

27-ej Państwowej Loterji Klasowej

II-gi dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE

20.000 zł. nr: 128466

5.000 zł. n-ry: 5815 42857

1.000 zł. nr.: 27809

500 zł. na n-ry: 1575 7160 22544 45335 61654 68656 117315 152706

400 zł. na n-ry: 35389 45335 59443 66943 70377 75867 78655 85650 125133 132438 137625.

200 zł. na n-ry: 181 35628 60138 60978 62977 79515 91588 94220 105751 107566 109152 116615 123324 131916 134732 149136 150685 151807 152439

150 zł. na n-ry: 1985 8952 13612 17010 18939 21456 29608 32782 34121 36353 39634 45633 47516 52655 52669 55755 58936 59810 63024 63681 69074 73067 73091 73186 75810 76153 78653 78708 81118 86686 92353 94823 96992 98668 99697 100081 100613 100924 108358 121929 123527 130509 142916 147658 148890 148919 151733

STAWKI

158 89 303 412 551 618 42 69 788 932 50 92 1113 370 429 554 714 60 836 2084 99 272 3004 179 305 39 403 823 4095 757 838 5243 334 41 515 887 992 6154 228 315 26 436 585 623 24 727 46 7192 533 86 624 77 83 703 79 958 8017 8054 85 268 332 429 98 523 705 18 92 9127 292 980 82 98

10118 278 362 542 655 768 77 817 964 11084 222 323 52 452 53 70 507 826 53 917 12026 571 79 643 800 13028 13034 263 339 599 630 89 808 14221 341 557 58 15059 223 47 461 579 16251 518 654 980 17122 312 18016 276 860 876 972 19334 95 444 624

20085 37 1549 91 648 70 21243 327 592 654 861 912 22119 210 52 360 83 401 712 86 960 23019 175 250 501 40 547 88 640 807 46 931 67 24007 171 266 322 96 480 535 45 739 25032 162 222 76 365 482 91 796 944 65 26050 781 27290 403 513 628 704 57 946 78 28022 102 26 74 94 382 562 732 29000 29017 132 280 357 450 864 79965

30516 22 635 748 54 882 31288 468 511 606 97 753 32031 288 385 802 33001 33032 102 34 219 24 86 375 403 563 758 34074 99 109 89 260 379 788 890 989 35226 55 329 71 418 783 962 37138 148 72 85 86 256 374 79 474 764 843 38355 553 649 39082 104 20 53 308 65 424 72 76 480

40348 454 892 41152 446 507 607 08 866 943 42357 401 93 838 947 43075 496 523 663 786 44039 97 248 54 397 585 651 705 45012 26 67 99 198 246 338 539 76 799 811 46126 46 279 87 645 57 73 873 97 987 93 47059 102 38 174 210 305 37 443 79 885 48231 320 417 527 681 83 879 49022 66 416 68 646 62 824 998

50062 257 322 51356 864 75 81 921 52297 454 71 558 844 53127 643 52 79 700 33 64 881 933 54534 601 796 850 947 55062 596 802 30 56091 229 405 65 524 74 62 58 742 906 85 57073 106 270 284 388 408 846 53 932 58070 141 384 816 96 971 59177 373 614 84 701

60043 67 72 117 68 349 432 552 632 732 920 51 61230 300 68 72 429 [illegible] 752 57 801 18 942 62030 177 294 [illegible] 494 740 74 63043 383 94 460 514 [illegible] 65 578 93 995 64270 353 976 65140 395 463 92 734 829 81 947 66135 37 [illegible] 517 463 754 837 67044 94 171 88 350 [illegible] 748 68069 116 93 309 29 437 564 [illegible] 804 24 69142 421 76 92 564 651 92 913 918

70272 463 81 91 535 758 63 811 46 71936 234 435 549 735 72103 383 739 742 962 73088 96 397 505 21 88 600 617 25 987 74013 74 710 58 89 954 70 974 75246 323 606 823 76224 366 541 602 77089 280 672 91 78084 124 409 655 761 904 65 79 79283 96 615 [illegible] 39 944

80032 71 263 447 89 501 62 69 858 897 81059 129 85 88 275 338 432 60 495 616 719 82109 17 281 307 456 501 645 79 789 816 83014 31 152 205 474 499 680 752 98 810 84023 82 134 51 419 718 53 807 34 85014 458 645 929 86167 276 447 799 858 80 930 40 87030 87057 123 317 509 647 67 68 826 927 88066 130 63 252 71 359 400 600 09 69 89207 42 312 537 621 83 917

90123 43 465 904 91432 541 886 92152 324 726 809 93032 69 248 393 476 528 681 737 94002 768 819 95083 326 62 541 652 740 67 885 981 96075 152 269 367 434 83 582 730 849 952 97113 407 22 652 761 892 98031 175 431 537 655 705 99364 527 43 79 647 73 899 952

100007 184 643 76 804 101052 250 314 403 562 815 919 102220 507 632 974 103104 22 432 507 632 974 104117 170 76 469 620 29 733 826 105226 380 392 469 99 645 730 49 918 106539 88 729 37 40 800 992 107056 74 184 242 343 97 631 761 68 967 108011 135 54 274 370 409 510 715 19 907 109021 141 56 246 60 627 30

110181 92 715 829 54 61 111223 64 343 361 67 573 788 813 112033 53 79 89 433 505 603 41 61 70 803 23 113036 590 886 95 939 36 114056 151 295 307 315 60 647 710 14 917 21 115314 501 531 49 832 509 116298 862 900 117109 351 545 624 52 727 91 856 118110 37 417 659 783 94 119098 144 297 380 415 512 812 90

120022 223 326 584 706 121066 116 181 122041 233 389 458 65 7.6 123012 123013 326 45 422 31 570 124073 100 198 379 96 98 400 50 729 125048 299 416 61 564 630 73 774 969 129020 322 412 15 883 127060 837 128401 13 78 560 675 777 892 97 995 129192 330 74 398 698 809 13 62 925 48

130008 13 652 791 849 131110 399 475 625 876 132280 536 821 133044 258 337 92 602 846 939 63 134030 133 68 207 400 92 511 717 67 986 135016 321 628 730 876 925 35 136074 75 191 398 421 28 932 56 84 95 137043 606 753 138313 85 91 530 34 99 996 139082 480 594 613 68 709 86 872 962

140184 270 95 391 592 624 934 82 141428 685 954 63 142184 261 341 79 534 843 906 85 143044 130 46 70 407 518 59 62 679 449 144237 540 711 74 860 83 145042 391 418 632 881 93 146158 753 838 943 147054 151 605 778 148093 125 39 74 266 392 636 42 753 976 149038 52 56 163 224 370 432 582 617 937

150150 244 43 54 317 38 39 46 505 624 877 917 30 32 96 151151 287 522 585 759 844 907 152019 21 544 711 74 890 902 153013 16 128 211 389 531 39 588 642 940 154024 663 792

Miljony bezrobotnych i bezrobotne... miljony

(m.) Okazuje się, że Anglja ma nietylko miljony bezrobotnych, ale i bezrobotne... miljony. Tak jest! Miljony funtów szterlingów leżą unieruchomione w bankach, a jedyną przyczyną tego smutnego faktu jest kryzys.

Nic się nie robi. Budownictwo zamarło, przemysł kona, więc poco... wyrzucać pieniądze?! Doszło do tego, że banki proszą, by pożyczano u nich na minimalny procent, a mimo to chętnych brak.

W tych warunkach nie dziw, że większość banków zapowiedziało, iż nie będą płacić procentów od wkładów, a mogą jedynie wziąć odpowiedzialność za dopilnowanie pieniędzy przed... złodziejami.

W tym samym czasie, gdy banki angielskie pęcznieją od wkładów i grozi im poprostu... pęknięcie, w Ameryce odczuwają katastrofalny brak pieniędzy. Swego czasu banki amerykańskie inwestowały olbrzymie sumy na najrozmaitsze przedsięwzięcia, pożyczano na prawo i lewo, a wkońcu nadszedł krach i katastrofa. I dopiero energiczna interwencja prezydenta Roosevelta powstrzymała panikę.

Nie powstrzymało to jednak ogółu od podejmowania wkładów z banków, w obawie, iż utracą resztki majątków.

W Anglji jest inaczej: tam zaufanie do banków jest tak nieograniczone, że nawet najbiedniejszy ostatnie swoje grosze oddaje do banku. W związku z powyższem znakomity ekonomista angielski, Keynes, wystąpił z projektem, by rząd rok rocznie pożyczał od banków 100 miljonów funtów szterlingów i sumę tę przeznaczał na budowę domów, dróg, wagonów i t. d.

W ten sposób olbrzymie rzesze bezrobotnych otrzymają upragnioną pracę, poprawi się sytuacja ekonomiczna w kraju a w rezultacie państwo z łatwością odbierze zużytkowane sumy.

Jednocześnie wspomniany ekonomista proponuje wypuścić emisję międzynarodowych banknotów na sumę 5 miljardów dolarów. Pieniądze te byłyby przeznaczone dla tych krajów, które przeżywają kryzys.

Projekt ten będzie omawiany na światowej konferencji, która odbędzie się w Londynie w czerwcu b. r.

A tymczasem banki angielskie szukają odbiorców na swe kapitały. Coprawda rozczarowano się do Niemiec i Ameryki — do Chin boją się posyłać pieniądze, obecnie więc mają wejść w kontakt z Polską.

Dowiadujemy się właśnie, że grupa angielskich kapitalistów przybywa do Polski, celem wszczęcia pertraktacyj.

Ludzie o „prawych" sercach

(m.) Przed kilku dniami pewien młodzieniec, mieszkaniec Bukaresztu, targnął się na życie. Strzelił do siebie dwukrotnie w serce i zalany krwią padł na ziemię. Żył jednak. Gdy przywieziono go do szpitala i przystąpiono do zabiegów lekarskich, ustalono, że samobójca ma serce z... prawej strony!

Medycyna zna już liczne tego rodzaju wypadki. Bywa nawet, że ludzie, którzy mają normalnie położone serca, wskutek chorób, serce przesuwa się na stronę prawą. Najbardziej jednak zdumiewającym jest fakt, że wiele osób, choć urodziło się z „felerem" (serce z prawej strony) chowa się zdrowo i nie cierpią na żadne dolegliwości.

I co najciekawsze, że u tych „prawo - sercowych" wszystkie części organizmu, które znajdują się normalnie z lewej strony, u nich lokowane są z prawej strony.

KRONIKA KRAKOWA

Maj
20
SOBOTA
św. Bernardyna

Wsch. sł. g. 3·59 — Zach. sł. g. 19·55

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 20 maja 1933

Strzeż się podniecenia alkoholowego bo wpadniesz w nieszczęście.

Dobry projekt dziś powzięty, przyniesie ci pomyślność.

W miłości zalecana ostrożność.

Zwłoki mężczyzny z zawiązanemi oczami wyłowiono wczoraj z nurtów Wisły

Krakowskie władze policyjne zajęte są wyświetlaniem tajemniczej zagadki, której rozwiązanie kryje się w nurtach Wisły. Samobójstwo, czy zbrodnia? — oto pytanie jakie nasuwa się w dochodzeniach w sprawie wypadku, jaki wczoraj rano miał miejsce na prawym brzegu Wisły, na granicy Krakowa i gminy podmiejskiej Rybitwa.

Rzecz przedstawia się następująco: Wczoraj rano, o godz. 10.30 przechodził około podanego wyżej miejsca powien strażak, który zauważył płynące na falach zwłoki ludzkie. Po wyłowieniu zwłok zawiadomiono natychmiast władze policyjne, które przystąpiła do ustalenia identyczności zmarłego, oraz ustalenie okoliczności wśród jakich zgon nastąpił.

Dotychczas stwierdzono, iż są to zwłoki mężczyzny, wzrostu średniego, w wieku 30—35 lat. Twarz bez zarostu, włosy długie, szatyn. Zwłoki ubrane są w odświętny granatowy garnitur w jaśniejsze paski.

Oczy zawiązane są białą chusteczką z żółtemi paskami na brzegach, przypuszczalnie chusteczka stanowi własność denata. Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów, wskazujących na jego tożsamość.

W godzinach popołudniowych przybył na miejsce lekarz miejski, następnie zwłoki zostały przeniesione do Zakładu Medycyny Sądowej.

Wóz się przewrócił

Wczoraj o godz. 15.30 wezwano straż pożarną na ul. św. Gertrudy, gdzie przewrócił się wóz naładowany paczkami przez co chwilowo ruch kołowy został wstrzymany.

Tydzień dziecka zorganizowany będzie w całej Polsce od dnia 22 bm. W Krakowie zawiązał się specjalny Komitet, który przygotowuje, związane z tygodniem uroczystości i odczyty propagandowe oraz imprezy dla dzieci. Między innemi odbędą się wycieczki do Lasu Wolskiego, zabawy na wolnem powietrzu, jakoteż zbiórka na rzecz opieki nad dzieckiem.

Ukropem uśmierciła męża

Katarzyna Hładysz z Krównik obok Przemyśla była strasznie zazdrosna o swojego męża. Na tem tle dochodziło między małżonkami do częstych scysyj. Onegdaj Hładyszowa chcąc zemścić się na mężu z powodu rzekomej zdrady uknuła straszny plan.

Nad ranem, gdy mąż pogrążony był we śnie, zagotowała garnek kipiącej wody i na śpiącego męża wylała garnek ukropu, parząc mu twarz, ramiona i piersi aż do pasa.

Hładysz wśród strasznych męczarni zakończył życie w szpitalu. Nieludzką żonę aresztowano.

Kupcy przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie na skutek apelacji stanęli Dawid Schlesinger lat 17. kupiec, Cyla Marmur lat 28, kupcowa oraz Nachla Marmur lat 30, kupcowa, wszyscy z Trzebini oskarżeni o bankructwo i oszustwo na szkodę ilcznych wierzycieli sięgające do 30.000 zł. Wyrokiem sądu okręgowego w Krakowie we wrześniu 1932 zostali skazani Schlesinger na 1 rok oraz Cyla i Nachla Marmur po 6 mies. więzienia. Od tego wyroku apelowali i wczoraj przed Sądem Apelacyjnym po przeprowadzonej rozprawie i wywodach stron sąd apelacyjny uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Trybunałowi przewodniczył s. a. dr Gniewosz, osk. prok. dr Gołąb, bronił adw. dr Warenhaupt.

Uderzony gzymsem

Wczoraj o g. 22.20 z kościoła św. Tomasza w Krakowie na ul. Szpitalnej odpadła niewielka część gzymsu. Kawałkiem spadającego gzymsu został uderzony nieznany przechodzeń, który jednak widocznie nie odniósł większych obrażeń, gdyż nie zgłosił się do opatrunku.

Fryzjer zniewolił 14-letnią dziewczynkę

W r. ub. niejaka Irena Schwarnowska zawiadomiła policję w Łodzi, że 14-letnia jej córeczka zniewolona została przez 46-letniego fryzjera Jana Pestera.

Wczoraj Pester stanął przed Sądem okręgowym w Łodzi i skazany został na dwa lata więzienia.

Brat zabił brata

Jaskrawą ilustracją nędzy, jaka panuje w miasteczku Janów Podlaski wśród rzeszy rzemieślników, jest wstrząsające zdarzenie, jakie miało miejsce w rodzinie Kramarzów.

Starszy syn, Mojżesz wrócił z miasta i zobaczył swego młodszego, 12-letniego brata zajadającego kawałek chleba. Zgnał go więc szerokim nożem w klatkę piersiową raniąc go śmiertelnie.

Ofiarę wypadku bratobójczego, odwieziono w stanie ciężkim do szpitala. Nadzieja ratunku — słaba.

Ostatnie wiadomości sportowe

Najbliższe mecze ligowe

Program najbliższej niedzieli przewiduje pięć spotkań ligowych. — W Warszawie odbędzie się spotkanie miejscowych drużyn Legji — Warszawianki. W Łodzi — zmierzy swe siły z miejscowym ŁKS'em — lwowska Pogoń, wicemistrz Polski. We Lwowie grać będzie z Czarnymi — 22 pp. z Siedlec. W Krakowie mecz miejscowych drużyn Garbarnia — Cracovia, a wreszcie w Poznaniu wystąpi śląski Ruch w spotkaniu z Wartą.

Bruksela — Kraków

Po kilkuletniej przerwie Kraków gościć będzie 5 czerwca 1933 w swych murach zagraniczną reprezentację piłkarską. Przeciwnikiem jedenastki podwawelskiego grodu będzie najlepszy team belgijski, który wystąpi w Krakowie pod nazwą reprezentacji Brukseli. Spotkanie to wywołało w światku sportowym Krakowa żywe zainteresowanie, czego dowodem fakt, że z prowincji już dzisiaj wpływają zgłoszenia o zarezerwowanie biletów. Bliższe szczegóły tego sensacyjnego wydarzenia piłkarskiego podane zostaną niebawem.

Akuszerka przed sądem w Krakowie

W Sądzie karnym w Krakowie przed sędzią dr. Traczewskim i osk. publ. prok. dr. Szypułą zasiadła wczoraj na ławie osk. Tekla Zaczyńska, l. 46 akuszerka osk. o to że w r. 1931-32 w Zagórzu podrobiła dokumenty a mianowicie 123 asygnat kasowych udzielając tym sposobem wypłatę dla kobiet porodowych narażając Kasę Chorych na straty 2.450 zł. Oskarżona do winy się przyznała. Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach stron sąd skazał Zaczyńską na 7 mies. więzienia umarzając połowę na postawie amnestji resztę zaś zawiesił na przeciąg lat 2.

Bronił **dr. Fallek.**

Proces Sarny zbliża się ku końcowi

Wczorajsza rozprawa przeciw osk. Sarnie rozpoczęła się od przesłuchania lekarza dra Henryka Lustgartena z Makowa, który dnia 3 lipca 1931 przeprowadzał sekcję zwłok denatki.

Świadek stwierdził w czasie sekcji na ciele denatki liczne zdarcia naskórka. Na szyji znalazł lekarz znaki pochodzące jakby od ucisku palcem.

Po przesłuchaniu dr. Lustgartena prokurator postawił wniosek o dopuszczenie świadka dra Lustgartena w charakterze biegłego. Wnioskowi temu sprzeciwia się obrona. Trybunał po naradzie nie uwzględnił wniosku prokuratora.

Na dzisiejszej rozprawie, która rozpocznie się o godz. 9-tej przedp. wyda orzeczenie prof. dr. Wachholz.

Ślusarz przed sądem w Krakowie

Wczoraj odbyła się w grodzkim sądzie karnym w Krakowie rozprawa przeciwko Stefanowi Kłeczkowi ślusarzowi maszynowemu, zam. przy ul. Kurniki 3, stojącemu pod zarzutem oszustwa matrymonjalnngo na szkodę Pauliny Bębno. Stefan Kłeczek uwolniony został od winy i kary.

Ujęcie 2-ch groźnych włamywaczy w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Błoniarza Jana, lat 25, robotnika zam. przy ul. Józefa 26 i Winiarskiego Zygmunta lat 26, robotnika zam. w Woli Duchackiej 151, pow. Kraków za systematyczną kradzież części do samochodów wart. około 1.000 zł. na szkodę Emila Norda zam. przy ul. Zwierzynieckiej.

Kradzieże w Krakowie

Bujasowi Władysławowi zam. przy ul. Pawiej 2, skradziono garderobę wart. 350 zł. Z garderobą tę przytrzymano Saję Józefa, lat 21. Garderobę całości zwrócono poszkodowanemu.

Kiełziowi Adolfowi drukarzowi zam. przy ul. Lubomirskiega, 11 skradziono z mieszkania biżuterję wart. 200 zł.

Koptowej Zofji, zam. przy ul. Wielickiej 20, skradziono z mieszkania garderobę wart. 250 zł.

Kamieniarczykowi Józefowi zam. przy ul. Pychowickiej 21, skradziono z komórki worek mąki wart. 50 zł.

Goldmanowi Abrahamowi wł. sklepu przy ul. Lubomiskjej 25, skradziono pół worka cukru wart. 100 zł.

Tajemnicze samobójstwo sekretarza skarbowego

W Kołomyji popełnił samobójstwo sekretarz Urzędu skarbowego Eugenjusz Trusz. Przyczyna tragicznego kroku nieznana.

Krwawy epilog sprzeczki małżeńskiej w Krakowie

Wczoraj w południe wezwano pogotowie ratunkowe na Nową Olszę przy ul. Jaworskiego 13, gdzie Antoni Wiśniewski l. 28 przędzarz w czasie sprzeczki z żoną został przez swą połowicę uderzony w głowę doznając rany ciętej na głowie.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił poturbowanego małżonka na opiece domowej.

Wyczyny pijanego dorożkarza w Krakowie

Dnia 18 b. m. o goaz. 7.55 Kuśnierz Jan, dorożkarz, zam. w Krakowie, przy ul. Grzegórzeckiej L. 36, najechał na zbiegu ulicy Grzegórzeckiej a Żółkiewskiego na Franciszka Kudasiewicza, lat 12, zam. przy ul. Dąbrowskiego L. 16, który doznał potłuczenia nóg. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Kuśnierz po wypadku zbiegł pozostawiając na miejscu swoją dorożkę, lecz następnie został ujęty przez posterunkowego P. P. Stwierdzono, że dorożkarz był w stanie nietrzeźwym.

Odciął nos koledze

Samuel Krakauer rzeźnik zam. w Częstochowie ugodził nożem niejakiego Czarnego, również rzeźnika, obcinając mu kawałek nosa. Zbrodniczy rzeźnik odpowiadać będzie za to przed sądem.

Wypadek koło klasztoru S. S. Norbertanek

Wczoraj o godz. 10.30 galar naładowany węglem spławiany w dół rzeki Wisły koło klasztoru S. S. Norbertanek w Krakowie, najechał na drugi galar zakotwiczony na którym piaskarze wydobywali piasek.

Wskutek zderzenia galar z węglem własności Sępy Józefa, zam. w Wolicy pow. Kraków został uszkodzony. Szkoda wynosi około 100 zł. Wypadku w ludziach nie było.

Rozprawy przed sądem w Krakowie

Wczoraj w Sądzie karnym w Krakowie przed sędzią drem Traczewskim zapadło kilka wyroków a to: Jan Kaczmarczyk, l. 27, został osk., że ukrywał dezertera strzelca Józefa Snrowieckiego, piekarza, dając mu do przebrania swoją marynarkę i czapkę. Skazany został na 6 mies, więzienia.

Antoni Blechlarz, robotnik z kopalni osk. o złośliwe uchylanie się od alimentacji. Ponieważ osk. ma liczną rodzinę i nie posiada majątku Sąd uwolnił go od winy i kary.

W obu wypadkach oskarżał prok. dr. Szypuła.

Wyrok w procesie b. ministra Wójcika i tow. przed sądem w Krakowie

W sądzie okręgowym odwoławczym w Krakowie zapadł wczoraj wyrok w procesie przeciw b. min. Wójcikowi i tow. w związku z organizacją strejku rolnego. Przewodniczący ogłosił wyrok zmieniający wyrok Sądu I. instancji w ten sposób, iż wszystkich oskarżonych częściowo od zarzuconego występku rozpowszechniania fałszywych wiadomości uniewinnił, częściowo zaś zmienił wyrok Sądu I instancji w tym kierunku, iż oskarżony Wójcik został zasądzony na 3 tygodnie aresztu i 10 zł. grzywny z zawieszeniem wykonania kary na dwa laty.

Pozostałych oskarżonych Barana, Banasia i Bińczyckiego również na karę aresztu przez 3 tygodnie i 10 zł. grzywny z zawieszeniem wykonania orzeczonej kary na 2 lata.

Obrońcy: osk. Wójcika adw. dr Jan Bardel. Barana adw. Wugatowski. Banasia i Bińczyckiego dr Fallek Zapowiadają od wyroku kasację do Sądu Najwyższego.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Pocałunek przed lustrem"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Czamp"
Apollo: „Ekstaza"
Atlantic: Dr. Jekyl i Mr. Hyde
Bagatela: „100 metrów miłości"
Dom żołnierza: „Przedwiośnie"
Muzeum: „Cud wilków"
Promień: „Bramado raju"
Słońce: „Kabirja"
Świt: „Eskadra śmierci" film lotniczy
Sztuka „W służbie śledczej"
Uciecha: „Król dżungli"
Wanda: „Mężczyżni w Jej życiu"

RADJO

Sobota, 20 maja 1933 r.

Kraków. 11.40 Przegląd prasy, kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gramofon., 13.10 Kom. meteor., 15.10 Transm. Warszawy, 16.00 Pieśni majowe z wieży Marjackiej, 16.20 Płyty gramofonowe, 1640 Odczyt, 17.00 Płyty gramofonowe, 17.40 Odczyt z Warsz., 17.55 Program na dzień nast., 18.00 Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry, 19.15 Rozmaitości, kom., 19.30 Transmisje z Warsz., 23.00 Muzyka, 23.30 Transm. ze Lwowa, 24.00 Hejnał z Wieży Marj.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Szczepańska 1 „pod Złotym Tygrysem", Kościuszki 18 „pod Aniołem Stróżem", Długa 66 „pod Temidą", Mikołajska 4 „pod Barankiem", Dajwór 6 „Niebieska".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Brodzińskiego 1„ pod Opatrznością"

Poświęcenie świetlicy dla bezdomnych w Dąbiu

Związek Pracy Obywatelskiej kobiet otworzył w barakach dla bezdomnych na Dąbiu świetlicę oraz przedszkole dla kilkudziesięciu opuszczonych dzieci.

W uroczystem poświęceniu, którego dokonał w dniu 18 bm. Ks. Kanonik Mac, wzięli udział: Wojewodzina Kwaśniewska, Wojewodzina Belina Prażnowska, Prezesowa Parylewiczowa, Wicewojewodzina Bilekowa, Senatorowa Bobrowska i wiele Pań ze Związku P. O. K., Wiceprezydent Dr. Klimecki, Naczelnik Dr. Salak, radca Bandrowski, inspektor Czarnecki, Naczelnik Dusza.

Do powstania tej placówki przyczyniły się w pierwszym rzędzie pp. naczelnikowa Drowa Salakowa, Dyrektorowa Nowakowska, Prezesowa Schwartnarowa i Pułkownikowa Kostrzewska, które z największem poświęceniem powołały do życia odległą placówkę dla najbardziej potrzebujących.

Wyścig kolarski o Mistrzostwo Województwa Krakowskiego

Krakowski Okręgowy Związek Kolarski, urządza w dniu 28 maja b. r. o godz. 8 rano wyścig o tytuł mistrza Województwa Krakowskiego, na trasie 100 km. **Krakow—Wieliczka—Niepołomice—Bochnia i z powrotem.** Start i meta na rogatce wielickiej.

Do biegu zostaną dopuszczeni jedynie zawodnicy posiadający licencje na rok bieżący, a należący do Towarzystw Kolarskich Województwa krakowskiego.

Rowery plombowane będą na starcie t. j. na rogatce wielickiej o godzinie 7.30 rano.

Wpisowe od zawodnika wynosi 2 zł. płatne przy zgłoszeniu.

Zgłoszenia tylko pisemne przyjmuje do dnia 25 bm. p. Karpała Józef, Kraków, Bosacka 7, Sekretarz Krakowskiego Okręgowego Związku Kolarskiego.

Wyrok w procesie o oszustwo przed sądem w Krakowie

Wczoraj w drugim dniu rozprawy przed sądem okr. karnym w Krakowie przeciw kupcowi krakowskiemu S. Wallersteinowi osk. o szereg oszustw na kwotę 33.353 zł. zapadł wyrok uwalniający osk. od winy i kary.

Osk. bronił adw. dr. Jan Bader.

Murarze przed sądem w Krakowie

Onegdaj odbyła się w sądzie grodzkim w Krakowie rozprawa przeciw strajkujacym murarzom a to: Pamule, Kołodziejczykowi i Majce, oskarżonym z art. 250 i 251 k. k. (niebezpieczne pogróżki). Po zamknięciu przewodu sądowego i wywodach stron sędzia dr. Kauzal wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary. Oskarżonych bronił adw. dr. Szumski.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2.